

URSULA VON DER LEYEN KANDYDATKĄ NA SZEFOWĄ KE

Szczyt UE nominował Niemkę Ursulę von der Leyen na szefową Komisji Europejskiej, a premiera Belgii Charlesa Michela wybrał na przewodniczącego Rady Europejskiej.

Konsensus wypracowany w trwającym od niedzielnego wieczoru maratonie rozmów przewiduje, że Francuzka Christine Lagarde ma zostać szefową Europejskiego Banku Centralnego, a Hiszpan Josep Borrell szefem unijnej dyplomacji.

Szefem Parlamentu Europejskiego zgodnie z ustaleniami przywódców ma zostać na pierwsze dwa i pół roku Bułgar Sergej Staniszew, a później niemiecki chadek Manfred Weber. Te ostatnie nazwiska nie zostały jednak ogłoszone oficjalnie, bo PE sam (przynajmniej teoretycznie) wybiera swoje kierownictwo. Głosowania w tej sprawie zaplanowano na środę w Strasburgu.

Polska delegacja była zadowolona, że szefostwo Komisji Europejskiej nie wpadło w ręce holenderskiego socjalisty Fransa Timmermansa, z którym władze w Warszawie od kilku lat są w mocnym sporze dotyczącym praworządności.

"Byliśmy o włos od wyboru kandydata radykalnego, kandydata ideologicznej lewicy" - mówił po szczycie premier Mateusz Morawiecki. Jak dodał, cele, które zakładała sobie polska delegacja jadąc na szczyt, zostały osiągnięte.

Szef Rady Europejskiej Donald Tusk mówił dziennikarzom, że skład nowych władz Komisji Europejskiej wzmocni ją w staraniach o przestrzeganie zasad rządów prawa we wszystkich krajach członkowskich, także w Polsce.

"Jeśli ktoś miał nadzieję, że wybór inny niż Fransa Timmermansa osłabi determinację UE, aby rządy prawa były regułą obowiązującą w całej Europie, to jest w błędzie. Jest dokładnie odwrotnie, te nasze decyzje są także decyzjami na rzecz rządów prawa w Europie i każdym kraju członkowskim" - oświadczył.

Ursula von der Leyen została nominowana na stanowisko szefa Komisji Europejskiej jednogłośnie, przy jednym głosie wstrzymującym się - poinformowała dziennikarzy po wtorkowym szczycie UE kanclerz Niemiec Angela Merkel.

„Wstrzymanie się od głosu, zgodnie z zasadami postępowania wyborczego Niemiec, pochodziło ode mnie” - oświadczyła kanclerz. Dlatego, jak dodała, można przyjąć, że wobec kandydatury Niemki nie było sprzeciwu w Radzie Europejskiej.

Nominacja Ursuli von der Leyen na stanowisko przewodniczącej Komisji Europejskiej oznacza odejście od federalistycznej koncepcji kandydatów wiodących na rzecz podejścia koncyliacyjnego - powiedział

w Toronto szef polskiego MSZ Jacek Czaputowicz we wtorek.

Czaputowicz dodał, że porzucenie koncepcji "Spitzenkandidat", jest zgodne ze stanowiskiem Polski. Ponadto, pokazuje rzeczywistą pozycję Polski w UE.

"Myślę, że to dobry wybór. Ursula von der Leyen nie była wiodącym kandydatem, czyli jest tu też odejście od federalistycznej koncepcji. To ma duże konsekwencje, jeśli chodzi o wizję przyszłości UE i przyszły kształt Unii. Widać, że element międzyrządowy tutaj zwyciężył. Przeważało porozumienie szefów rządów raczej niż parlamentarny układ sił" - powiedział Czaputowicz w kuluarach konferencji poświęconej reformom na Ukrainie, jaka odbywa się w Toronto.

Szef polskiej dyplomacji zauważył też, że von der Leyen jest doświadczonym politykiem i osobą "bardzo koncyliacyjną, budującą pozytywne emocje i niekonfliktową".

"To na pewno będzie plus, bo jako szefowa KE będzie musiała łączyć w swojej pracy różne punkty widzenia różnych państw i frakcji. Myślę, że jest w stanie to zrobić i myślę, że to dobra decyzja" - stwierdził.

Czaputowicz zaznaczył również, że nominacja Ursuli von der Leyen ma znaczenie, jeśli chodzi o pozycję Polski w UE.

Ursula von der Leyen od 2013 roku była ministrem obrony Niemiec. Po agresji Rosji na Ukrainę intensywnie zabiegała o zwiększenie wydatków obronnych i odbudowę zdolności sił zbrojnych. Choć Niemcy nadal nie spełniają wymogu NATO dot. wydawania 2 proc. PKB na obronę, to wzrost nakładów na obronność jaki dokonał się w latach 2015-2019, to w dużej mierze jej zasługa. Przypomnijmy, że w br. niemiecki budżet obronny to około 43 mld euro, podczas gdy jeszcze w 2014 roku planowano, że utrzyma się on na poziomie nie więcej niż 33 mld euro do 2019 roku. To pozwoliło m.in. zatrzymać spadek liczebności Bundeswehry i rozpocząć realizację wybranych programów modernizacyjnych. Minister obrony Niemiec brała też udział w wypracowaniu konsensusu na szczycie NATO w Warszawie, w ramach którego Sojusz rozmieścił na wschodniej flance cztery grupy batalionowe. Jedną z nich, rozlokowaną na Litwie, dowodzą Niemcy.

Część działań von der Leyen, np. związanych z rozliczaniem czasu pracy żołnierzy, wzbudziła jednak duże kontrowersje jako nieprzystające do specyfiki sił zbrojnych. Przeciwnicy zarzucali jej brak przygotowania do kierowania resortem. W czasie kryzysu migracyjnego zdecydowała się na rozmieszczenie imigrantów w koszarach Bundeswehry, co czasowo negatywnie wpłynęło na zdolności armii. Von der Leyen jest zwolenniczką ścisłej współpracy europejskiej w zakresie obronności, ale równolegle opowiada się za utrzymaniem relacji transatlantyckich.

PAP/Defence24.pl